

szami jej młodszego współpracownika (ale nie do niej).

Książka dla kobiet? Owszem, i to jaka! Rzecz, która skrzy się odniesieniami do najlepszej literatury angielskiej, zwłaszcza kobiecej. Książka dla mężczyzn? Jest szansa, że coś załapią, o ile wcześniej czytali św. Benedykta, św. Tomasza, bł. J. H. Newmana, a najlepiej, gdyby coś wiedzieli o tajemniczym Johnie Seniorze. Poza solidną literaturą, książka jest bowiem także swoistym testem na płec mózgu: tam, gdzie mężczyźni zainteresuje zachwalany przez panów recenzentów „powrót do człowieczeństwa przez czytanie klasyków”, „sprzeciw wobec nowoczesności”, „Chestertonowski dystrybucjonizm” czy inne konserwatywne „ideolo”, tam dla kobiet najciekawszy będzie jej wielki temat – miłość. Taka hipoteza, do sprawdzenia. ■

Monika Grądzka-Holvoote

Guillaume Dufay, *O gemma lux*

O Gemma Lux, Dufay: *Intégrale des motets isorythmiques*, Huelgas Ensemble – Paul Van Nevel, Harmonia Mundi 901700, 2000.

Spośród wielu znakomitych nagrań zespołu Huelgas Ensemble najświetniejszym jego dokonaniem jest płyta będąca kompletnym zbiorem motetów izorytmicznych Guillaume’a Dufaya, zatytułowana *O gemma lux*. Można powiedzieć, że na tej płycie zebrany jest sam kwiat

osiągnięć muzycznych świata zachodniego całego średniowiecza.

Twórczość Guillaume’a Dufaya (ok. 1400–1474) stoi dokładnie na styku średniowiecza i renesansu. Widać to zwłaszcza w jego motetach izorytmicznych. Izorytmia to technika kompozytorska polegająca na oparciu całej konstrukcji utworu na niezmiennym wzorcu rytmicznym, ukrytym w najniższym głosie. Konstrukcja ta jest oczywiście niesłyszalna dla słuchaczy, ponieważ jest utkana z nut o bardzo długich wartościach rytmicznych, uwagę słuchacza zaś zajmują skomplikowane arabeski i interakcje pomiędzy głosami wyższymi. Jest to jednak typowa cecha muzyki średniowiecznej, która nie jest traktowana jako sztuka mająca mile łechtać ucho, ale jest uważana za naukę wchodzącą w skład *quadrivium*, czyli obok arytmetyki, geometrii i astronomii – jest jedną ze sztuk wyzwolonych, która polega na operowaniu liczbami. Jest zatem nauką, która wcale nie odnosi się do zmysłu słuchu, to jest nauka, która zajmuje się raczej samymi ideami, a jej zmysłowy efekt, jakim jest brzmienie dźwięków, jest czymś w rodzaju jej skutku ubocznego. Spośród ludzkich zaś zmysłów muzyka średniowieczna faworyzuje najbardziej wzrok, gdyż to wzrokiem człowiek może ocenić i docenić konstrukcję rytmiczną i proporcje matematyczne w niej ukryte. Jest to więc chyba ostatni przykład wielkiej polifonii, która została napisana zgodnie ze średniowieczną koncepcją muzyki i w duchu pitagorejskiej czci dla muzyki jako zapisu idei liczb.

Z drugiej strony motety te są zapowiedzią przyszłych prądów w dalszych dziejach muzyki. Na przykład w motecie *Ecclesiae militantis* Dufay wychodzi poza skodyfikowany do tej pory układ trzy- lub czterogłosowy i dodaje głos piąty, a w *Apostolo glorioso* także szósty. Motet *Supremum est mortalibus* jest przykładem muzyki idącej za modą na brzmienie sprowadzone przez Johna Dunstable'a z Anglii, która przemycza wśród dozwolonych interwałów tercję. Dufaya uważa się za twórcę techniki fauxbourdonowej, czyli pochodów akordów w pierwszym przewrocie.

Technika ta ma zasadnicze znaczenie dla całej filozofii muzyki. Wraz z techniką fauxbourdonową po raz pierwszy Zachód odchodzi od dotychczasowego pierwszeństwa liczby i idei przed zmysłowym doznaniem. Do tej pory nie miało znaczenia pierwszorzędnego samo brzmienie muzyki, tylko proporcje matematyczne, które były odwzorowaniem doskonałych proporcji i liczb ze świata idei. Stąd właśnie brało się nieco „kwadratowe” brzmienie muzyki średniowiecznej, opartej wyłącznie na doskonałych proporcjach matematycznych: prymie, kwarcie, kwincie i oktawie. Tercja, ponieważ od strony matematycznej nie była doskonałą proporcją liczb, była uważana za interwał niedoskonały, a nawet za dysonans, była więc zakazana. Ponieważ jednak jej słodkie brzmienie uwiodło współczesnych Dufayowi, wprowadza on akordy tercjowo-kwartowe do swoich kompozycji, tym samym sankcjonując tercję i otwierając drogę późniejszemu upowszechnieniu

współbrzmień tercjowych. Już nie dalej niż jedno czy dwa pokolenia później cała harmonia zachodnia oparta zostanie właśnie na tercji, przy jednoczesnej rezygnacji z idei na rzecz słodkiego brzmienia.

Motety izorytmiczne Dufaya są syntezą średniowiecza i renesansu: przepełniają je renesansowe brzmienia, choć kadencje mają one jeszcze średniowieczne – kwartowo-kwintowe. Dodatkowo np. motet *Nuper rosarum flores*, skomponowany z okazji konsekracji katedry florenckiej Santa Maria del Fiore, ma w swojej konstrukcji zakodowane architektoniczne proporcje tej katedry.

Jednak samo zebranie na jednej płycie wszystkich motetów izorytmicznych Dufaya jest sednem dokonania Paula van Nely, tym sednem jest podejście do samej materii nagrania i wizja tej muzyki. Spośród wielu różnych wykonawców muzyki dawnej Huelgas Ensemble realizuje najbardziej platońską i wyidealizowaną wizję muzyki, próbując jak najbardziej zbliżyć się do perfekcyjnego brzmienia, po to właśnie, by nagranie stało się czystym dziełem sztuki, możliwie najlepiej, najwierniej oddając „boskie proporcje”.

Jeśli zarzuca się temu zespołowi, że uprawia on w ten sposób „muzykę nieistniejącą” – bo przecież nie uświadczy się takowej nigdzie w „przyrodzie”, ani na koncertach, ani w żadnym kościele, ani prawdopodobnie nie była ona tak idealnie wykonywana w swoich czasach, zakłęta jest bowiem tylko, niczym zamrożona, na krążku płyty bądź w pliku elektronicznym – czy można także zarzucać starożytnym

rzeźbiarzom, że wytwarzali oni wizerunki nieistniejących, idealnych ciał bogów czy herosów?

Na uwagę szczególną zasługują wykonania motetów: tytułowego *O gemma lux* oraz *Salve flos tusce gentis*. W obydwu dwa górne głosy zostały powierzone wokalistom, dwa pozostałe zaś instrumentom; charakterystyczne jest dla brzmienia tego

zespołu użycie zwłaszcza puzonów. Wokaliści zaś realizują swoje głosy w iście niebiański, anielski sposób – anielski nie w sensie dziewiętnastowiecznego zniewieśnienia obrazu aniołów, tylko w wizji aniołów rodem z Apokalipsy, są to bowiem głosy o barwie niemalże mosiężnej. ■

Antonina Karpowicz-Zbińkowska